Nr 270. Kraków, Czwartek 25 Listopada 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 24 listopada.

Wiener Ztg ogłasza następującą ustawę z dnia 12 listopada 1886 r.:

Za zgodą obu Izb Rady państwa zarządzam co następuje:

§ 1. Zawarte w ustawie z 28 czerwca 1878 r. (Dz. p. p. Nr 85) postanowienia dodatku do ordynacyi wyborczej do Rady państwa względem okręgów wyborczych w Galicyi: d. gminy wiejskie, l. 6, zostają w ten sposób zmienione, iż mają opiewać:

6. Tarnów, Tachów z miejscem wyboru Tarnów; Pilzno, Brzostek, Dembica z miejscem wyboru Pilzno; Dąbrowa, Zabno z miejscem wyboru Dąbrowa.

§ 2. Ustawa ta wchodzi w życie w dniu, w którym sąd powiatowy w Zabnie rozpocznie swą działalność urzędową.

Gödölle, 12 listopada 1886.

Franciszek Józef m. p.

Taaffe m. p.

Delegacya austryacka odbyła wczoraj posiedzenie pełne, na którem obradowano nad budżetem marynarki. W komisyi dla spraw zagranicznych Delegacyi węgierskiej zostanie dopiero we czwartek ułożonem stanowczo sprawozdanie referenta Dra Falka o budżecie urzędu zagranicznego.

Polit. Corr. donosi: P. minister wyznań i oświaty Dr Gautsch wydał okólnik do wszystkich krajowych władz szkolnych, którym od przyszłego roku szkolnego począwszy, zabrania dyrektorom szkół średnich i seminaryów nauczycielskich przyjmowania do siebie uczniów dotyczącego zakładu na stancyę i wikt. W miejscowościach, gdzie istnieje kilka szkół i zakładów powyższej kategoryi, nie wolno również i nauczycielom rzeczonych szkół tych klas, w których udzielają przedmiotów szkolnych, trzymać u siebie studentów.

Jutro (d. 25 b. m.) zbiera się, jak już donosiliśmy o tem, parlament niemiecki na posiedzenia swe jesienne. Uroczyste otwarcie jego nastąpi w Białej sali zamku królewskiego w Berlinie. Wątpliwem jest jednak dotąd, czy stan zdrowia pozwoli cesarzowi Wilhelmowi otworzyć go osobiście. W przeciwnym razie odczytałby jeden z ministrów (prawdopodobnie p. Boetticher) przygotowaną już mowę tronową. Z natężoną uwagą wyczekuje publiczność szczególnie tego ustępu mowy tronowej, który politykę zewnętrzną poruszy.

Drastyczną wiadomość, którą sobie w Berlinie z zajęciem powtarzają, podała w tych dniach *Voss. Zeitung*. Rosya miała zaprosić znanego bankiera Bleichroedera do Petersburga w celu znegocyowania pożyczki. Bleichroeder, zamiast do Petersburga udał się do Warzinu, gdzie wówczas bawił jeszcze ks. Bismark, a po powrocie ztamtąd odpisał, że się pośrednictwa w zaciągnięciu zamierzonej pożyczki podjąć nie może.

Z Paryża zastrzegają się przeciw temu jak najmocniej, aby nie przeceniać usługi dyplomatycznej, jaką Francya oddała Rosyi, obejmując nad jej poddanymi opiekę w Bułgaryi i nie przypisywać jej żadnego dalej sięgającego znaczenia politycznego.

Kilku sukcesorów dawnych żołnierzy Napoleona I przypomina ogłoszony przez cesarza tego zamiar zrobienia fundacyi na wspieranie pozostałych po poległych żołnierzach wielkiej armii z wnioskiem, aby skasować dobra Orleanów, mające wartość 125 milionów franków, i dopełnić z nich zamiaru Napoleona I. Wniosek ten odesłała Izba do komisyi, która już dawniej wyznaczoną została do rozwiązania kwestyi, czyby nie przystąpić do ściągnięcia na rzecz państw dóbr rodzin, które dawniej rządziły Francyą.

Kwestya gubernatorstwa Tonkinu rozstrzygniętą już została. Miejsce Berta zajmie dotychczasowy rezydent francuski w Tunisie p. Bihourd, którego znów w Tunisie zastąpi prefekt departamentu Rodanu p. Massicault.

Zamiar rządu obecnego belgijskiego, zaprowadzenia ogólnego obowiązku służenia w wojsku, w miejsce dotychczasowego systemu stawiania za siebie zastępców, zdaje się być bardzo niepopularnym w kraju. Z tej przyczyny pojawiła się w rozpoczętej nad nim dyskusyi w belgijskiej Izbie deputowanych opozycya w obu stronnictwach. Z obozu konserwatywnego przemawiali przeciw niemu członkowie asocyacyi konserwatywnej brukselskiej, z przeciwnego zaś stronnictwa Frère-Orban, Tesch i Vars.

Bezpośrednie stosunki dyplomatyczne pomiędzy Francyą a Rosyą, które od czasu odwołania posła francuskiego z Petersburga i jednoczesnego wyjazdu bar. Mahrenheima z Paryża były tylko przez sekretarzy poselstwa uskuteczniane, przywróconemi znów zostały w urzędowej formie. P. Laboulaye znajduje się już od kilku dni w Petersburgu, a p. Mohrenheim wrócił do Paryża i zamieszkał w hotelu poselstwa.

Jeśliby się sygnalizowana nam wczoraj wiadomość o pobiciu wojsk emira afgańskiego przez plemie Ghilzais i o przejściu do tegoż plemienia znacznej części wojsk emira potwierdzić miała, nie można by zajściu temu odmówić politycznego znaczenia i domyślaćby się można w przechodzeniu wojska do powstańców machinacyj rosyjskich, w celu oderwania Anglii od czynności europejskich, a zwrócenia jej uwagi na niebezpieczeństwo grożące jej w Azyi.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 23 listopada.

☐ Wszystkie rodzaje przemysłu domowego, nienależące do zatrudnień przemysłowych, wyjęte są w myśl § 1 noweli przemysłowej z r. 1883 z pod postanowień przemysłowej ustawy. Znaczy to, że wszyscy trudniący się przemysłem domowym nie potrzebują wcale kart przemysłowych, ani konsensu, aby go mogli prawnie wykonywać, zwłaszcza że nie posiadając zazwyczaj warunków, przepisanych postanowieniami powołanej noweli, nie mogliby i nie powinniby takowych uzyskać. Nie potrzebują oni także posiadać kart przemysłowych w tym celu, aby mogli sprzedawać swe wyroby na targach tygodniowych, ponieważ w myśl ustawy każdy ma prawo przybywać na targ z towarami, któremi obrót handlowy jest dozwolony, o ile rodzaj targu przypuszcza handel temi towarami i o ile ich sprzedaż nie jest zależną od konsensu. Przedmiotami zaś handlu na targach tygodniowych są między innemi w myśl ustawy także wyroby, należące do ubocznych zatrudnień okolicznych włościan, zatem wyroby przemysłu domowego.

Rząd krajowy zwrócił wprawdzie uwagę podwładnych sobie organów na powyższe postanowienia ustawy, określając zarazem, że do zakresu przemysłu domowego należy wogóle owa produkcyjna przemysłowa czynność, którą stosownie do miejscowych zwyczajów zajmują się w swych mieszkaniach poszczególne osoby bądź wyłącznie, bądź jako pobocznym zarobkiem, jednakowoż w ten sposób, że do tych przemysłowych czynności, jeżeli ich nie wykonują tylko osobiście, nie używają przemysłowych pomocników, lecz ograniczają się na współudziale członków własnej rodziny, będących oraz ich domownikami. Niemniej oznajmiło Namiestnictwo, iż przemysł domowy wolny jest od podatku zarobkowego.

Atoli praktyka podwładnych władz politycznych nie zawsze licowała z powyższemi postanowieniami ustawy i z wskazówkami w okólniku Namiestnictwa zawartemi. Zdarzało się bowiem, wprawdzie dość rzadko, że w niektórych okolicach wykluczono z targów tygodniowych wyroby przemysłu domowego i że tylko posiadacze kart przemysłowych mogli swe wyroby na takich targach zbywać.

Spodziewać się jednak należy, że Namiestnictwo, otaczając życzliwą opieką dźwigający się przemysł domowy, nie omieszka zapobiedz niewłaściwemu wykonywaniu ustawy przemysłowej ze szkodą dla przemysłu domowego.

Delegatami do komitetu Wystawy krakowskiej zamianował Wydział krajowy ze swego grona Dra Józefa Wereszczyńskiego i Dra Franciszka Hoszarda.

Komitetowi spółki wodnej dla regulacyi Starego Brnia w powiecie Mieleckim wyasygnowano dalszą zaliczkę w kwocie 2000 złr., na poczet przyszłorocznej subwencyi, przypadającej temu przedsiębiorstwu z funduszu krajowego w myśl dotyczącej ustawy krajowej

Dnia 6 grudnia rozpoczną się obrady ankiety w sprawie kredytu melioracyjnego. Opracowany przez dyrekcyę Banku krajowego projekt udzielania spółkom wodnym pożyczek w obligach melioracyjnych, który stanowić będzie substrat obrad tej ankiety, podałem szczegółowo w Nr 170 i 171 *Czasu*.

Poznań 22 listopada.

△ Jak wiadomo, zaprotestował naczelny prezes poznański przeciwko instalacyi aż pięciu duchownych naszej archidyecezyi. Ponieważ w obecnej chwili toczą się w sprawie notyfikacyi pomiędzy Rzymem a Berlinem rokowania, na które wystąpienie naczelnego prezesa nie może pozostać bez wpływu, przeto należy przyjąć, że w tym razie działał on poprostu za wyższemi wskazówkami. Samo z siebie nasuwa się tu pytanie, do czego zmierza właściwie takie postępowanie? Czy rząd pragnie doświadczyć, jak daleko posunąć mu się będzie wolno, czy też pokazać, jak w przyszłości postępować zamyśla? Taktyka tego rodzaju nie może w żadnym razie wypaść na korzyść rządu, może ona bowiem mieć tylko **ten jeden skutek**: oto, że Stolica św. podwoi swoją ostrożność. Czy może pragnął rząd pruski przedstawić Ojcu św. przykład, z któregoby tenże przekonał się o potrzebie większej uległości? Gdyby tak istotnie być miało, to wybrano się z bardzo niefortunnemi przykładami; fakt bowiem, że duchowni, przeciwko którym naczelny prezes poznański założył *veto*, są **Polakami**, może mieć dla pruskiego rządu wielkie znaczenie, ale Stolica Apostolska nie będzie się mogła dopatrzyć w tem żadnej nieprawidłowości, któraby ustanowienie ich nakazywała uznać za niezgodne z publicznym porządkiem. Innego zarzutu duchownym tym, oprócz, że są Polakami, zrobić nie można, przynajmniej takiego zarzutu, któryby nie mógł być uczyniony **każdemu innemu** katolickiemu księdzu, o ile tenże czyni zadość swym **obowiązkom**. Skutek więc, jaki ta sprawa wywrze w Rzymie, będzie i tym razem wręcz przeciwny temu, jaki osiągnąć zamierzano.

X. Arcybiskup pokrzyżował zresztą najzupełniej plany rządu. Nie posłał on zakwestyonowanych księży wbrew protestowi naczelnego prezesa na przeznaczone dla nich posady, lecz sprawę przedłożył do rozstrzygnięcia Apostolskiej Stolicy.

Sprawa Banku ratunkowego prosperuje wcale dobrze; na jednem z ostatnich zebrań komisyi, która zajmuje się przeprowadzaniem tego chwalebnego dzieła, i która zrobiła już prawie wszystko co do niej należy, stawiło się kilku zamożniejszych kupców naszego miasta i oświadczyło gotowość rozebrania znaczniejszej ilości akcyj. Fakt to nadzwyczaj pocieszający i rokujący przyszłemu Bankowi nienajgorsze widoki w samem społeczeństwie wielkopolskiem.

Tutejsze stowarzyszenie polskich majstrów stolarskich, rzeźbiarskich, tokarskich i innych postanowiło urządzić w pałacu Działyńskich wystawę własnych wyrobów, mającą przedewszystkiem na celu ochronę polskiego rzemieślnika przed wyzyskiwaniem ze strony żydowskich spekulantów, którzy krwawą pracę polskich rąk nabywają po części za... bezcen. Wszystkie poważne pisma nasze poparły tę myśl.

Minister handlu zamianował oficyałów pocztowych: Apolinarego Górnickiego, Lubina Prus Więckowskiego i Erazma Switalskiego, kontrolorami pocztowymi we Lwowie.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi: porucznika 58 pułku piechoty, Rudolfa Rudolfa; praktykantów pocztowych: Józefa Leszczyńskiego, Wacława Żebrowskiego, Apolinarego Ostaszewskiego, Adama Młodzianowskiego, Michała Fokę, Karola Königa, Andrzeja Terscha, Aleksandra Schreibera, Władysława Nowosielskiego, Włodzimierza Dobrowolskiego, Jakóba Nachtlagera, Jana Grabowskiego, Maryana Dawidowskiego, i Kazimierza Borkowskiego; kierownika ubocznej stacyi telegrafów, Ignacego Siateckiego; nareszcie ekspedytorów pocztowych: Karola Bendę, Bronisława Brzezińskiego, Grzegorza Chlebowskiego, Łucyana Dębickiego, Emila Jaweckiego, Ignacego Jurkiewicza, Antoniego Kędzierskiego, Antoniego Łąkiewicza, Józefa Meklera, Alfreda Paszkowskiego, Juliana Pietrusiewicza, Ignacego Prynca, Zygmunta Rogosza, Michała Romanowskiego, Stanisława Steczkowskiego i Zenona Weingartena, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła: Rudolfa do Drohobycza, Schreibera do Brzeżan, Siateckiego do Białej, Bendę do Rzeszowa, Jaweckiego do Bochni, Jurkiewicza do Buczacza, Kędzierskiego do Brodów, Meklera do Krakowa, Pietrusiewicza do Podwołoczysk, Prynca do Złoczowa, Rogosza do Tarnowa, Romanowskiego do Tarnopola a Weingartena do Jarosławia, pozostawiając innych w dotychczasowych miejscach służbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Sinkowie, Władysława Kwaka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły i nauczycielkę Helenę Dobrowolską w Krakowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej w Krakowie.

Z Delegacyj.

Połączone komisye Delegacyi węgierskiej obradowały nad kredytem okupacyjnym. Odpowiadając na zapytania kilku delegatów, oświadczył Kallay, że wojna serbsko-bułgarska, która nastąpiła po

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIOŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(57)

(Ciąg dalszy).

Biesiada literacka jest najtańszem z naszych pism illustrowanych, wskutek tego abonentów ma dużo, przeważnie na wsi wśród niższego duchowieństwa, uboższej szlachty, małomieszczan i oficyalistów. Redagowana przez Władysława Maleszewskiego, umie ona doskonale stosować się do przeciętnych wyobrażeń swoich czytelników i trafiać do ich gustu oraz serca. P. Maleszewski zaś (Sęp) używa w swych odezwach redakcyjnych tonu i stylu, który dawno już wyszedł z praktyki i wygląda dziś zanadto sentymentalnie i przesadnie, a nawet śmiesznie; jest bardzo często płaczliwym, moralizującym i pozuje trochę na św. Jana wołającego na puszczy, — niemniej jednak pismu jego przyznać trzeba zacność tendencyi i szlachetność kierunku. Rozumu w niem może nie wiele, ale za to uczucia bardzo dużo. Jest ono często ckliwem i kwilącem, ale w gruncie niezmiernie uczciwe, wpływ wywiera dobry i w zdobyciu swej obecnej poczytności nigdy nieszlachetnemi nie posługiwało się środkami.

Wędrowiec, za ś. p. Sulimierskiego pismo specyalnie geograficzne, przeszedłszy na własność p. Artura Gruszeckiego, przemienił się obecnie w organ młodego pozytywizmu. Co to jest ten młody pozytywizm, zobaczysz później, kiedy przyjdzie kolej na naszą t. z. postępową prasę. Tu wspomnę tylko, że pod względem artystycznym, *Wędrowiec* redagowanym jest starannie, daje dobór pięknych illustracyj i pomieszczał niedawno bardzo ciekawe wspomnienia z wojny serbsko-bułgarskiej z przepysznemi rysunkami A. Piotrowskiego.

Pomiędzy te pisma wtrącić muszę choć krótką o Piotrze Jaksie Bykowskim wzmiankę. Dawniej należał on do dziennikarstwa, a dziś drukuje swoje szlacheckie powieści... Jest więc okazya, abym o nim mówiła. Słynna to była niegdyś, na Podolu zwłaszcza postać. Facecyonista starej daty, trochę hulaka, Bykowski długi czas bawił całe Podole swoim humorem, nieco rubasznym, czasem nawet swawolnym, zawsze jednak szlacheckim i jowialnym, przez co trafiał do serc panów braci i był wśród nich wielce popularnym. Dotąd jeszcze na Podolu starsza genaracya powtarza sobie facecye Bykowskiego, opowiada anegdotki o jego sławnych z Bibikowem zatargach, o gastronomicznych z huzarami w Humaniu zakładach, deklamuje okolicznościowe wierszyki, lokalne satyry... Jak dotąd we Lwowie Stefanowi Oczosalskiemu, tak tam Bykowskiemu przypisywano wszystkie żarty, dowcipy, facecye, któremi się bawiono i które obiegały z ust do ust. Ten ginący dzisiaj, a bodaj czy niezaginiony już rodzaj jowialności szlacheckiej cechuje też głównie powieści Bykowskiego. Są to raczej dawnego autoramentu gawędy, aniżeli opowiadania, które aby dobrze zrozumieć, trzeba mieć w sobie choć trochę owej starej tradycyi szlacheckiej, która poszła już dzisiaj w poniewierkę. Tradycyę tę ma Bykowski w wysokim stopniu i ona to nadaje jego powieściom ową przyprawę, nie dla wszystkich już dzisiaj smaczną. Osiadły od lat trzydziestu w Warszawie, stał się w niej równie prawie, jak na Podolu popularną postacią. Anegdot jego i facecyj do niedawna obiegało mnóstwo, a powieści czytywane bywają przez starszą zwłaszcza generacyę z tą lubością, jaką daje zawsze wspomnienie dawnych, przeżytych lat, które już nigdy nie wrócą.

Rola, to przedsiębiorstwo antisemickie, prowadzone z wielkim hałasem przez p. Jeleńskiego. Jeśli się ono opłaca i podobno iście żydowskie przynosi procenta, to bynajmniej nie zasługa w tem kierownika, lecz samej natury interesu, który obliczony na wyzyskiwanie grubych namiętności ludzkich i nienawiści szczepowej, pewnym był zawsze i w rentowności zawieść nie mógł. P. Jeleński, to podradczyk antisemicki, nigdy zaś dziennikarz, a tem bardziej literat. Bez najmniejszego wykształcenia (skończył zaledwie klas parę), bez stylu, a nawet bez gramatyki, p. Jeleński ma zasób wiadomości, nawet z dziedziny hebraiki, bardzo szczupły, ponieważ nie posiada żadnego języka, przeto nie może nawet znać innych, zręczniej trochę prowadzonych wydawnictw antisemickich Niemiec, Austryi lub Francyi, i na nich się kształtować. Ztąd przedsiębiorstwo jego grzeszy niesłychaną monotonią, iskry jakichkolwiek zdolności w nim niema, a w środkach *Rola* nie przebiera i żadnemi względami nie krępuje się. Ton jej przypomina waszego Gniewosza z Oleksowa, jest dziwnie pospolity, rubaszny i niesmaczny; nigdy rzecz, ale zawsze osoby główną odgrywają tu rolę, a wszystkie niemal wady, jakie p. Jeleński wyrzuca żydom, sam w tym samym, co oni, posiada stopniu. Wyzyskuje więc złe skłonności ludzkie, ma iście semicką arogancyę, przez skandal szuka powodzenia, w środkach nie przebiera, nie znosi konkurencyi w prowadzonym przez siebie interesie. Chciałby on mieć monopol na antisemityzm i w gruncie nie lubi bardzo, jeśli kto drugi równie przeciw żydom wystąpi i w ten sposób przywilej wyłączności jemu odbiera. To zaś dowodzi najlepiej, że nie o zasady tu chodzi, lecz jedynie o interes. Najprzykrzejszą zaś w tem jest okoliczność, że robotę swą podszywa p. Jeleński pod katolicyzm i zachowawczość, i w ten sposób jedno i drugie kompromituje. Na szczęście nikt jednak z rozsądnych tego przedsiębiorstwa p. Jeleńskiego na karb katolicyzmu lub zachowawczości nie kładzie i w podszywaniu się pod nie *Roli* widzi tylko pospolitą za powodzeniem rachubę.

O *Chwili* p. Przyborowskiego nie potrzebuję się długo rozpisywać; jeśli dziś jeszcze istnieje, to lada dzień efemeryczny swój żywot zakończy. Myliłby się ten, co w powstaniu owego pisma dopatrzyćby się pragnął jakiejś politycznej myśli i objawu, czy to pewnej cząstki opinii kraju, czy chociażby pojedynczej jednostki. Tego wszystkiego nie było i niema. *Chwila* powstała dlatego, że p. Przyborowski chciał mieć po zamknięciu *Echa*, którego był redaktorem, swój dziennik, a chcąc nań zwrócić uwagę i racyę bytu usprawiedlić, raczej bezmyślnie, aniżeli w złej myśli, wywiesił sztandar ugody z Rosyą i t. z. „primirenja.“ W takich zaś okolicznościach, jak dzisiejsze, i wobec prądu, jaki względem nas w Petersburgu wieje, było to poprostu dziecinństwem.... Bardzo słusznie ktoś o *Chwili* powiedział, iż główną jej wadą, że nie pobiera subwencyi rządowej. Subwencya ta bowiem byłaby czemś przynajmiej, stanowiłaby objaw jakiejś ugodowej chęci... Nie dano jej (nie sądzę zresztą, aby p. Przyborowski subwencyę tę przyjął), bo poprostu nikt dziś o jakiejś z nami „ugodzie“ nie myśli, nikt się nią nie zajmuje. *Chwila* nie zdołała nawet zwrócić na siebie uwagi prasy rosyjskiej, jako dziennik skończyła na anemię, a taż sama choroba trapi ją i jako tygodnik, na który zamieniła się przed paru miesiącami.

Dwutygodników mamy u nas dwa; jednym jest *Kronika Rodzinna*, drugim *Niwa*.

Kronika, do niedawna jeszcze jedno z najlepiej u nas redagowanych pism literackich, zostaje pod kierunkiem p. Borkowskiej, a za życia duszą jej był Odyniec. Bardzo to zacne i w najlepszym kierunku prowadzone pismo, a rzeczywiście trudno pojąć, dlaczego tak mało ma abonentów, chociaż tyle ciekawych drukuje artykułów, podając mnóstwo pierwszorzędnej wartości pamiętników, wspomnień i korespondencyj. Wina w tem może zbytniej skromności pisma i jego redakcyi, która nie umie zewnętrzną formą ściągać czytelników. To, co w innem piśmie zrobiłoby furorę (listy Odyńca, Domejki, Zana, pamiętniki ks. Wirtemberskiej, Korespondencya M. Wiszniewskiego i t. d. i t. d.) w *Kronice* mija bez wrażenia i ma ona więcej znaczenie zbiornika literackiego, aniżeli peryodycznego pisma.

Niwa zajmie niewątpliwie w historyi naszego dziennnikarstwa bardzo wybitne miejsce, odegrała ona bowiem w swoim czasie pierwszorzędną rolę. Założona przez pozytywistów, przeszła później na własność Mścisława Godlewskiego, H. Sienkiewicza i J. Ochorowicza. Po wyjściu zaś Ochorowicza, a wyjeździe Sienkiewicza, Godlewski zgrupował około *Niwy* bardzo poważne grono ludzi wybitnych stanowiskiem, oraz znaczeniem w społeczeństwie, i przy ich pomocy wytworzył pierwszy u nas właściwie, szczerze, konsekwentnie, śmiało i jawnie występujący organ zachowawczy. Skupiło się około *Niwy* grono ludzi młodych, a wśród nich wiele pierwszorzędnych zdolności — wszedł do jej redakcyi Aleksander Rembowski, Z. Sumiński, Władysław Olendzki (Jacek Soplica); ze starszych należał L. Górski, prof. Kasznica, Adam Goltz. Pismo nabrało wielkiego ożywienia, a choć nigdy nie liczyło więcej, aniżeli 800 abonentów, miało jednak wpływ duży, który odbił się nawet na dalszem ukształceniu się naszych grup dziennikarskich. Obok artykułów specyalnych i fachowych celowało polemiką i śmiałością wystąpień; z obozem pozytywistycznym prowadziło żywą i ciętą walkę, w wielu kwestyach występowało z rozumną inicyatywą, zawsze poważnie i rozważnie, chociaż z młodzieńczym zapałem i werwą, jednającą poczytność i zainteresowanie się wszystkich obozów. Wywierała też *Niwa* wpływ pośredni nietylko na swoich czytelników, ale i na inne pokrewne jej zasadami pisma, niemające jednak dość odwagi, czy energii do jaskrawszych wystąpień i wydobycia się z ogólnie mdławego à la Kenig i inni konserwatyzmu. Mylnie robią ci, co początek konsekwentnie zachowawczych na naszym gruncie zasad przypisują *Niwie* i powstanie tych zasad od niej datują. Jest to przesada, której ona sama w pewnej mierze ulega. Niewątpliwie jednak, do tego, cobym nazwała „skonsolidowaniem“ się owych zasad, *Niwa* przyczyniła się wielce i zasługa jej w tem niezaprzeczona a znaczna. Ożywiła ona obóz zachowawczy, wlała weń gorętszą krew, z skromnego dwutygodnika ekonomiczno-literackiego stała się organem poważnym i znaczącym, z którego głosem rachowano się i bardzo nań uważano. Dziś znaczenie jej, a raczej wpływ zmalał dużo, ale głównie z powodu, który dowodzi właśnie skutecznej *Niwy* działalności. Zasady, które reprezentuje, zyskały więcej rzeczników; i więcej organów; niema ona dawnej wyłączności, choć ma dawną powagę, ociężała, i jak to zwykle bywa, postarzała się. Spełniła jednak swą rolę dobrze, zasług ma bardzo wiele, a pożyteczną i potrzebną być nie przestaje. W ostatnich czasach zbliżyła się do „Towarzystwa popierania przemysłu i handlu“ i stała się organem „Delegacyi rolnej“ tego Towarzystwa, przez co zamieszcza dużo ciekawych i ważnych prac z dziedziny wewnętrznego gospodarstwa krajowego.

Biblioteka Warszawska, to raczej instytucya naukowa, aniżeli pismo peryodyczne. Zasług niezmiernych, znaczenia bardzo poważnego, *Biblioteka* zastępowała u nas długi czas mnóstwo rzeczy i w chwili najtrudniejszej, w epoce mikołajewskiej powszechnego marazmu, ożywiała naukowo i literacko kraj cały. Żadne pismo nie posiada też takich zasług, jak ona. Wszystko, co kraj miał naukowo i literacko świetniejszego, grupowało się około niej i drukowało tam swe prace. Dziś *Biblioteka* jest własnością grupy ludzi, podtrzymujących ją nietylko, jako zabytek świetnej niegdyś przeszłości, ale jako instytucyę, która tyle przetrwać zdołała i ostała się jak łącznik między dawnemi a nowemi laty. Redaktorem jej jest b. profesor szkoły głównej, znany historyk J. K. Plebański. Jak zwykle tego rodzaju wydawnictwa, abonentów ma mało, ale powagę wielką. W ostatnich czasach dąży ona wytrwale do zmodernizowania się, zajmuje się znacznie więcej, aniżeli dawniej kwestyami bieżącemi i zaprowadziła wytrawnie, a bardzo rozumnie pisaną kronikę miesięczną.

Ateneum jest własnością małej grupy ludzi, złożonej przez Włodzimierza Spasowicza. Redaktorem jego Dr Piotr Chmielowski. Od *Biblioteki* odróżnia ją ton bardziej liberalistowski, z pewnym odcieniem pozytywizmu, który jednak pomimo osoby redaktora, nie trzeba brać za pokrewny, lub nawet zbliżony do t. z. postępowego obozu. Różnica między tą a tamtą grupą olbrzymia. To są ludzie nauki, poważni, wytrawni, rozumni, ludzie na stanowiskach i z znaczącym w społeczeństwie głosem; tamci dziennikarscy hecarze. Nie piszę studyum publicystyczno-naukowego, więc nie wdaję się w głębsze, zarówno nad *Biblioteką*, jak i nad *Ateneum* uwagi. Pragnęłam tylko w króciutkiej wzmiance kierunek ich i znaczenie u nas zaznaczyć. Ludzie ci, a zwłaszcza p. Chmielowski w swoim „Zarysie,“ choć są wielce waszym „Stańczykom“ niechętni, bardzo często przeciw nim występują i to z wielkiem uprzedzeniem, a nawet zawziętością, odwołują się jednak niejednokrotnie na pewną wspólność, jeżeli nie przekonań, to taktyki obozu pozytywistów w Warszawie, a stronnictwa waszego w Krakowie. Przeciw temu jednak muszę się stanowczo zastrzedz. Nie mówiąc o mnóstwie innych zasadniczych różnic, przytoczę tę najkardynalniejszą, że jeżeli p. Chmielowski żali się, że to co uszło Stańczykom w Krakowie, nie uszło pozytywistom w Warszawie, to zapomina, czy nie chce widzieć, że przedewszystkiem Stańczycy byli wytworem rodzimym, wzrosłym z potrzeby narodu na gruncie krajowym, kiedy przeciwnie pozytywizm, to zawsze bądź co bądź import zagraniczny, to naleciałość obca, która już przez to samo, że jest taką, nie mogła znaleść u nas gruntu i musiała stać się szkodliwą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znanych wypadkach filipopolskich, tudzież ostatnie wypadki na półwyspie Bałkańskim, nie oddziałały w niczem na umysły w okupowanych prowincyach. W roku bieżącym panował tam spokój niczem niezamącony, w nierównie wyższym stopniu, niż w poprzednich latach. Co do przyszłości, to całkiem naturalnie nikt nie może dać gwarancyi, ale fakta i doświadczenia uprawniają do nadziei, że te pomyślne stosunki także w przyszłości będą mogły być utrzymane. Ludności Bośni i Hercegowiny sprzykrzyły się już rozruchy trwające długie lata i stojące na przeszkodzie wszelkiej pracy pokojowej. Ludność ta posiada trafne pojęcie o materyalnym i cywilizacyjnym postępie; wita ona z radością stosunki, które gwarantują jej możność używania w przyszłości owoców pracy. Jest to tedy najlepszą gwarancyą, że jeżeli nie zajdą jakieś nadzwyczajne wypadki z zewnątrz, spokój i porządek w prowincych okupowanych niczem nie będą zakłócone. Następnie objaśniał minister stosunki pomieszczenia wojsk; wydatki na ten cel bywają opędzane po części kredytem okupacyjnym, a po części z budżetu krajowego. Ale także rząd bośniacki czyni starania o jak najlepsze pomieszczenie wspólnych wojsk i w r. z. podobnie jak w r. b. wstawił na ten cel 100,000 złr., a jeżeli finanse na to pozwolą, wstawi na ten cel jeszcze wyższe sumy. Stosunki sanitarne w tych krajach są bardzo pomyślne, a przyrost ludności, w porównaniu z innemi krajami, wykazuje nadwyżkę. Minister wykazuje następnie, że preliminarz budżetu bośniackiego jest oparty na realnych podstawach, i wyraża przekonanie, że nadwyżki dochodów należałoby na razie koniecznie używać na inwestycye, przyczem powtarza, że jest rzeczą słuszną, ażeby Bośnia i Hercegowina koszta poniesione na ich rzecz przez monarchię, według możności objęły na siebie. Stosunki assenterunkowe są pomyślne. Co roku dostarczają te kraje 1,200 rekrutów, z których 400 przydziela się do 4 kompanij, a reszta bywa wcielaną do pociągów wojskowych i do żandarmeryi. W tej chwili mamy 20 bośniackich kompanij.

Na zapytanie Apponyego oświadczył minister wojny, że bośniacka siła zbrojna bywa uważaną jako korpus odrębny, niewcielony do wspólnej armii, a przydzielonych do tego korpusu oficerów uważać należy jako odkomenderowanych; oficerom tym zastrzeżono awans tak, jak gdyby służyli w armii. Stosunki sanitarne w armii znacznie się polepszyły i są obecnie wyborne.

Kredyt okupacyjny przyjęto po tych wywodach w rozprawie szczegółowej, bez zmiany.

W końcu oświadczył jeszcze tylko minister wojny, że w przyszłym budżecie, ze względów oszczędnościowych, zastosuje się do życzenia del. Iwanki co do połączenia kolei przecinającej dolinę Bosny z koleją Banialuka-Dobertin.

Część polityczna sprawozdania komisyi budżetowej Delegacyi austryackiej, ułożonego przez referenta Franciszka hr. Thuna, o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, opiewa: Wobec objawiającego się w najszerszych kołach ludności oburzenia i wyrażonego także w komisyi ze wszech stron potępienia wypadków bułgarskich, wobec kontrastu między samowolną interwencyą rosyjskiego ajenta, a umiarkowanem i rozsądnem postępowaniem Bułgarów, które czyni zrozumiałą sympatyę opinii publicznej dla nich, musiała komisya, ze względu na wytworzoną bułgarskiemi zajściami tak trudną sytuacyę, z tem większą powagą spełnić swoje zadanie.

Gdy Najjaśniejszy Pan w przemowie do Delegacyj, wspominając o poważnej sytuacyi, zaznaczył jako cel austryackiej polityki to, iż dążeniem rządu musi być stworzenie na półwyspie bałkańskim w drodze pokojowej legalnych stosunków i uwzględnienie przytem dopuszczalnych życzeń tamtejszej ludności, mogła Delegacya przyjąć to do wiadomości tylko z głęboką wdzięcznością i szczerem zadowoleniem. Ze słów cesarskich i z wywodów p. ministra zaczerpnęła komisya radosne przeświadczenie, iż dążeniem rządu jest wpływać na utrzymanie pokoju, pokoju, który w zupełności odpowiada honorowi, powadze i mocarstwowemu stanowisku monarchii, pokoju, który broni interesów Austryi na półwyspie bałkańskim, który samodzielny rozwój państw bałkańskich umożliwia, który ma wzgląd na dopuszczalne ich życzenia.

Gdzie chodzi o obronę honoru monarchii, pójdą każdej chwili wszystkie ludy państwa radośnie za głosem Cesarza, gotowe do wszelkich ofiar, ale będą one także wdzięcznemi, jeśli danem im będzie używać błogosławieństw pokoju dla rozwoju ich ekonomicznego życia.

Po *exposé* p. ministra i po dołączonych doń objaśnieniach, stało się komisyi możliwem, o ile to w obecnym ciężkim czasie da się uczynić, wyrobić sobie zupełnie jasne wyobrażenie o politycznej sytuacyi i o celach polityki rządu. W swoich wywodach zaznaczył p. minister ważność zaostrzonej kwestyi bułgarskiej w interesie monarchii i w interesie utrzymania europejskiego pokoju.

Wychodząc z przekonania, iż niektóre występujące na jaw na półwyspie bałkańskim, po części wysoce ubolewania godne zjawiska, nie są tego rodzaju, iżby naruszyły interesa monarchii, lub miały trwały charakter, — zakreślił p. minister zgodnie z oświadczeniem węgierskiego prezesa ministrów z d. 30 września b. r. w Sejmie węgierskim tę granicę, którаby zmusiła Austro-Węgry do zajęcia stanowczego stanowiska.

C. k. rząd uważa traktat berliński za podstawę prawną dla utrzymania porządku na półwyspie bałkańskim. Wszelka interwencya jednego mocarstwa, podjęta mniej więcej gwałtownemi środkami w krajach bałkańskich, wszelkie dążenie jednego mocarstwa do zyskania tam dominującego wpływu, przybierającego charakter protektoratu, sprzeciwia się postanowieniom tego traktatu. Bułgarya została utworzoną, jako autonomiczne księstwo, które abstrahując od jego lenniczego stanowiska do Turcyi, miało się rozwijać z zupełną samodzielnością. A jak w interesie pokojowego rozwoju na półwyspie bałkańskim, w interesie Europy leżało utworzenie tam poszczególnych silnych indywidnalności państwowych, tak musiało też leżeć w równym interesie utrzymanie takowych w ich samodzielności i skierowanie wpływu w tym kierunku, aby te młode organizmy państwowe coraz więcej się wzmacniały i przez to dawały rękojmię uregulowanych politycznych stosunków na półwyspie bałkańskim.

Wskutek przeszłorocznego postępowania Bułgaryi w kwestyi rumelijskiej zostało w każdym razie jedno postanowienie traktatu naruszonem; jeżeli zaś w roku ubiegłym wszystkie mocarstwa zgodziły się na uregulowanie bułgarsko-rumelijskiej kwestyi przez jednomyślne postępowanie, to i teraz trzeba uważać za uprawnioną nadzieję, iż obecne przesilenie rozwiązanem zostanie w porozumieniu mocarstw.

Z zadowoleniem musi komisya powitać doniesienia p. ministra, które dotyczą naszego stosunku do mocarstw zagranicznych. Stanowisko monarchii na zewnątrz odpowiada zupełnie jej powadze i jej godności; używa ona wysokiego stopnia zaufania, które niemało się podnosi wskutek jasnej i bezinteresownej polityki, stanowiącej program rządu, program, który, gdyby do tego przyszło, iżbyśmy musieli w jego obronie stanowczo na Wschodzie wystąpić, znalazłby przyjaciół i popierających.

Nasz stosunek do państwa niemieckiego zachował ten sam charakter ścisłego przymierza, które się opiera na dobrze zrozumianych interesach obu państw. Z oświadczeń p. ministra dowiedziała się komisya budżetowa z najwyższem zadowoleniem, że podstawy przymierza z Niemcami od r. 1879 aż do dnia dzisiejszego nigdy w jakikolwiek sposób, ani w swej zasadzie, ani w swej rozciągłości i skuteczności nie doznały żadnej zmiany i że p. minister był w możności stwierdzić, iż zaufanie i poleganie obu rządów na niem jest zupełnem i obustronnem.

Z równem zadowoleniem przyjęła komisya oświadczenie p. ministra, iż stosunek do Niemiec w jego ręku nietylko nie doznał szwanku, lecz dzięki szczególniejszej opiece, jaką takowy otoczył, rozwinął się on istotnie i wzmocnił. Komisya może się tylko przyłączyć do zdania p. ministra, że nie słowa i litery ugody, lecz wzajemne interesa i przekonania, iż nieosłabione stanowisko mocarstwowe obu państw stanowi dla każdego z nich ważny własny interes, należy uważać za silny fundament istniejącego stosunku. W tym fakcie widzi także komisya ugruntowaną w silny sposób wspólność stanowiska Niemiec i Austro-Węgier.

Komisya podziela zresztą zapatrywanie p. ministra, że leży to w naturze rzeczy i w własnem poczuciu wielkiego państwa, iż samodzielne wystąpienie w obronie jego własnych interesów w pierwszej linii jemu samemu przysłuża, a stosunek, jaki istnieje między Austro-Węgrami a Niemcami, tylko wówczas powołanym jest do wejścia praktycznie w życie, jeżeli chodzi o solidarne, wspólne interesa obu. Wobec kilkakrotnie wzbudzonej troski, iż przez zbliżenie się Rosyi stosunek nasz do Niemiec doznał szkody, złożył p. minister stanowcze oświadczenie, iż przyjazny stosunek do Rosyi, do którego wielką wagę przykłada, nie naruszył w niczem stosunków do Niemiec.

Nasze stosunki do Anglii mają w tej chwili szczególniejszy interes. Zgodność zapatrywania się na ważne kwestye europejskie i identyczność niektórych wielkich interesów, tudzież stanowcze życzenie, aby pokój został utrzymany, pozwalają się nam z pewnością spodziewać, iż także i Anglię ujrzymy po naszej stronie, gdyby o to chodziło, aby wystąpić w obronie utrzymania traktatu berlińskiego i stosunków prawnych, jakie tenże stworzył.

Włochy, jako mocarstwo nad morzem śródziemnem, ma równy, jak my, interes w tem, aby nie nastąpiło przesunięcie się stosunków mocarstwowych na Wschodzie. Można tedy na pewno przyjąć, iż dobre porozumienie polityczne utrzyma się także i nadal w obopólnym interesie, i w interesie pokoju.

Co się w końcu tyczy Rosyi, to konstatuje p. minister, iż dobre stosunki, w jakich zostajemy do tego państwa, uprawniają do nadziei, iż obecna kwestya w przyjazny sposób omówioną i załatwioną być może.

Komisya musi uznać za słuszne usiłowanie rządu, zdążające do utrzymania i wzmocnienia przyjaznych stosunków do mocarstw, gdyż w tem szukać należy najpewniejszej rękojmi, iż wywołane pożałowania godnem przesileniem na półwyspie bałkańskim trudności, mogą być doprowadzone do pokojowego rozwiązania.

Z najzupełniejszem zaufaniem wyraża komisya nadzieję, iż p. ministrowi spraw zagranicznych powiedzie się także i nadal zabezpieczyć interesa monarchii w całym ich rozmiarze, zgodnie z celami polityki przez niego przedstawionemi i za słuszne uznanemi.

Korespondent † pisze nam z Pesztu:

Mylną jest wiadomość w *N. Fr. Presse*, jakoby cały pierwotny projekt sprawozdania komisyi, ułożony przez hr. Thuna, był usunięty wskutek narady poufnej stronnictw prawicy wieczorem 19go t. m. i zastąpiony tym, który odczytany został na posiedzeniu komisyi dnia 20go t. m. Rzecz się tak miała, jak wspomniałem w liście z dnia 20 t. m. Projekt sprawozdania, ułożony przez hr. Thuna (przy współdziałaniu przewodniczącego w komisyi hr. Falkenheyna, a zapewne w porozumieniu się z ministrem spraw zagranicznych), został tylko na wspomnianej naradzie poufnej 19go t. m. uzupełniony pewnym, wprawdzie dość ważnym dodatkiem i zmieniony nieco w paru miejscach, aby sprawozdanie dokładniej odpowiadało temu swemu zadaniu, iż powinno być streszczeniem i ostatnim wyrazem rozpraw komisyi. Końcowy ustęp politycznej części sprawozdania, wyrażający ufność, „że hr. Kalnokiemu powiedzie się zabezpieczyć interesa monarchii w całym ich rozmiarze, a zgodnie z celami polityki przez niego przedstawionymi i za słuszne uznanymi“ — jest taki sam dosłownie, jak był pierwotnie ułożony d. 16go t. m. na poufnem posiedzeniu członków komisyi, należących do prawicy, przyjęty wówczas przez lewicę i żadnej nie uległ zmianie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 listopada.

— **Pani Dunajewska**, żona JE. ministra skarbu, dziś rano pospiesznym pociągiem odjechała z Krakowa do Wiednia.

— **Hr. Kazimierz Badeni** dziś rano przybył z Wiednia do Krakowa.

— **Na porządku dziennym** jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej znajduje się między innymi wniosek komisyi cholerycznej o zakupienie i umieszczenie przyrządu desinfekcyjnego kosztem najwyżej 7500 złr.; wniosek zatwierdzający zarządzone przez sekcyę ekonomiczną roboty brukowe około nowego uniwersytetu kosztem 8221 złr.; wniosek zezwalający na wybrukowanie chodnika wzdłuż nowego muru przed kościołem św. Floryana kosztem 660 złr. i na wybrukowanie dwóch chodników w ul. Dietla kosztem 531 złr.; wniosek zezwalający p. Przeworskiemu na położenie normalnego toru kolejowego w poprzek ul. Pawiej celem połączenia jego składów węgla z koleją północną, wreszcie wniosek, aby wypowiedzieć dzierżawę placów nad Wisłą od 1 marca 1887 r.

— **Magistrat** postanowił, z powodu zbliżającej się zimy, zbierać starą odzież dla ubogich i tym sposobem praktycznym przychodzić w pomoc prawdziwie potrzebującym pomocy.

— **Fizyk miejski** Dr Buszek odbył w ostatnich dniach rewizyę taniej kuchni i przekonał się, że podawane w niej potrawy są zupełnie czysto i zdrowo przyrządzone; rewizya zaś zapasów tejże kuchni wykazała, że nagromadzone zapasy są całkiem dobre. Również odbył fizyk miejski rewizyę szynków i przekonał się, że niektórzy szynkarze sprzedają fałszowane i trujące spirytualia. Przeciw fałszerzom zarządzone zostaną odpowiednie surowe środki.

— **Przyrząd desinfekcyjny.** Jeszcze w r. 1884 wykazano w naszym dzienniku w osobnym artykule konieczność sprawienia dla Krakowa przyrządu, któryby służył do desinfekcyi rzeczywistej, t. j. do niszczenia zarodków chorób infekcyjnych czyli zakaźnych w przedmiotach mających bezpośrednią styczność z chorymi. Myśl ta wszakże, jakkolwiek jednomyślnie przyjęta przez komisyę sanitarną, nie przeszła w czyn; dopiero uzasadniona zresztą obawa przed cholerą wskrzesiła ją we wniosku, który na jutrzejszem posiedzeniu przedstawi Radzie miejskiej komisya choleryczna. Według tego przyrząd desinfekcyjny ma być nabytym z fabryki Oskara Schimmela w Saksonii i ustawionym obok zakładu pneumatycznego na Dajworze. Wiadomo z poszukiwań Kocha i jego uczniów, że prątki choleryczne znajdują się pierwotnie wyłącznie w wymiocinach i wypróżnieniach jelitowych i z nich dostają się przedewszystkiem do odzieży, bielizny i pościeli. Dawnem też jest spostrzeżenie, że praczki najłatwiej ulegają cholerze. Epidemia cholery nie rozpoczyna się nagle wielką ilością przypadków, lecz do szerzenia się potrzebuje pewnego czasu, w którym prątki choleryczne, wyprodukowane przez pierwszego chorego, mnożą się w stosownych dla siebie materyałach i dostają się następnie do przewodów pokarmowych innych osób. Otóż cała obrona przed epidemią choleryczną polega na tem, by przez najdokładniejszą i najściślejszą desinfekcyę wszystkich przedmiotów, w których, według doświadczenia, znajdują się prątki choleryczne, zniszczyć odrazu wszelkie zarodki chorobowe. Że tym sposobem można obronić się skutecznie przed inwazyą niepożądanego gościa, mamy świeży a najlepszy przykład na Wiedniu, gdzie niewątpliwie cholera azyatycka skończyła się na trzech przypadkach. Nietylko wszakże ze stanowiska ludzkości i ochrony zdrowia publicznego potrzeba nabyć przyrząd desinfekcyjny dla Krakowa, bo niema wątpliwości i ze stanowiska skarbowego, że przyrząd ten należycie wyzyskany, opłaci się gminie, oszczędzi jej bowiem w znacznej części wielkich wydatków z każdą epidemią cholery połączonych, które w r. 1873 doszły do poważnej kwoty 40,000 złr. Nakoniec nadmienić należy, że przyrząd desinfekcyjny przyda się taksamo dla wszystkich prawie chorób zakaźnych, że tu wymienimy tylko największy postrach rodziców, szkarlatynę, tak łatwo szerzącą się między dziećmi, osobliwie szkolnemi, przez to, że dzieci wyzdrowiałe przynosząc w swej odzieży zarodki chorobowe do szkoły, udzielają ich swym towarzyszom.

— **Henryk hr. Broel Plater**, dotychczas poddany pruski, wykonał w dniu dzisiejszym w prezydyum Magistratu przysięgę jako obywatel austryacki z przynależnością do gminy Krakowa. Przy tej sposobności złożył p. hr. Plater dla ubogich miejscowych kwotę 50 złr.

— **Do Zarządu** Tow. Wzaj. Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiel. na rok administracyjny 1886/7 wybrano: Michalika Franciszka, prezesem; Hommego Maryana, wiceprezesem; Józefa Tobiczyka, podskarbim I; Gronieckiego Ludwika, podskarbim II; Jankowskiego Stanisława, sekretarzem Towarzystwa. Do Wydziału weszli: Bednarski, Cercha, Cieszewski, Cięglewicz, Dekański, Dziewiński, Feintuch, Fischtowitz, Foe, Graubart, Kawecki, Kozłowski, Kwiatkowski, Marecki, Miśko, Mikiewicz, Nawrocki, Niedojadło, Nowak, Ornstein, Piotrowski, Radziszewski, Rogoyski, Rosner, Rozwadowski, Schützer, Seinfeld, Smiałek, Styrna, Teichmann, Ujejski, Udziela, Władzihski, Zduń, Zoll Fryderyk, Zoll Józef. Godziny urzędowe Wydziału są we wtorek i sobotę od 3 do 4 popołudniu.

— **W gimnazyum św. Jacka** odbędzie się jutro (25 bm.) staraniem uczniów klasy VIII Wieczorek na cześć Adama Mickiewicza. Początek o godzinie 6 wieczorem.

— **„Zgoda,“** stowarzyszenie rękodzielników, urządza d. 27 bm. w sali cechu rzeźniczego Wieczorek muzykalny ku uczczeniu rocznicy powstania Listopadowego. Kierunek wieczorku objął p. Barabasz, a weźmie w nim udział chór akademicki i uproszone osoby. Na zakończenie odbędzie się Zabawa z tańcami. Początek o godz. 7½ wieczorem.

— **Cechy krakowskie** starym obyczajem postanowiły podziękować Bogu za szczęśliwe wyzdrowienie marszałka Dra Zyblikiewicza i dlatego dziś o godz. 11 przed południem odprawionem zostało w kościele N. Maryi Panny solenne, dziękczynne nabożeństwo. Celebrował je przed wielkim ołtarzem X. Nowiński, a tuż przed ołtarzem ustawiły się prawie wszystkie chorągwie cechowe. Starszyzna cechów i rzemieślnicy zebrała się w wielkiej liczbie; prócz nich zgromadziła się licznie publiczność, szczególniej panie. Przybyło też wielu przyjaciół Dra Zyblikiewicza; między innymi obecnym był p. Alfred Milieski, prezes Rady powiatowej krakowskiej i urzędnicy Magistratu krakowskiego. W prastarym, krakowskim kościele odprawione to nabożeństwo przy tak licznym udziale mieszczan krakowskich, przejętych miłością dla zasłużonego męża, świadczy najlepiej o uczuciach, jakie Kraków żywi dla byłego swego Prezydenta i opiekuna przemysłu krajowego.

— **Bazar Narodowy** otrzymał temi dniami transport wyrobów żelaznych z Krasiczyna. Są to z kutego, bielonego, czy bronzowanego żelaza wielkie latarnie na schody, lichtarze, ogniwa do łańcuchów, tak zwane kominkowe wilki i inne tego rodzaju przedmioty, wszystkie według pięknych i gustownych wzorów, wykonane z biegłością i wykończeniem, które wysoko świadczą o samorodnym talencie prawdziwego artysty-rzemieślnika p. Zajączkowskiego.

— **Most na Wiśle.** Ministerstwo wojny zgodziło się, aby most na Wiśle, który ma budować kolej północna wskutek umowy z rządem, tak był urządzonym, iżby kolej i wozy oraz piesi korzystać mogli z niego, nie zaś, jak poprzednio proponowano, aby osobno budowanym był most dla pieszych i wozów, a osobno dla kolei. Rada miasta Krakowa objawiła, jak już donosiliśmy, życzenie, aby zbudowanym był most jeden dla ruchu publicznego i kolei, a to ze względów, które obszernie wyłuszczał r. m. Chrzanowski. Decyzya ta więc ministerstwa zgadza się z życzeniem Rady miejskiej.

— **Piotr Prus Michalczewski**, b. oficer wojsk polskich w r. 1831 i właściciel dóbr, zakończył życie w d. 23 b. m., przeżywszy lat 80. Pogrzeb odbędzie się we czwartek (25go b. m.).

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Dmytrze, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Wieczorek Mickiewiczowski** odbędzie się d. 28 listopada b. r. w lokalu czytelni ludowej w Cieszynie. Początek o godzinie wpół do 8ej. Program obejmuje słowo wstępne, produkcye muzykalne, odczyt Dra Klakurki o „Sonetach krymskich“ i deklamacye utworów Mickiewicza.

— **Z Krakowskiego** piszą do *Słowa* warszawskiego: „Tegoroczne polowania w Chrobrzu u margr. Wielopolskiego odbyły się w dniach 9, 10, 11 i 12 listopada, a nadspodziewanie piękny rezultat ubitej zwierzyny jest dowodem, że przy starannem jej hodowaniu, nawet u nas, gdzie prawa myśliwskie są bardzo niewystarczające, dojść można do znacznej ilości, byleby administracya leśna chętnie i wytrwale wypełniała rozporządzenia. Wyjątkowo piękny czas uprzyjemniał polowania. Naganka, złożona od 200—300 ludzi, dobrze prowadzoną była; sznury z płatkami po 500 do 600 metrów długości, trzymane na skrzydłach, przysporzyły nam dużo zwierzyny. Bażantarnia w Chrobrzu, bardzo starannie prowadzona, corocznie miewa od 200—250 sztuk młodych; są tam zwyczajne czeskie, oraz jaśniejsze tureckie, a jako wybryk natury widzieliśmy jedną kurę zupełnie białą. Bażanty strzelano tylko zdziczałe w olszynach i wiklach. Oto szczegółowy wykaz z 4-ch dni w 14 strzelb na 1024 strzały: rogaczy 10, zajęcy 445, bażantów 24, krzyk 1 lisów 6, jastrzębi 4, pies 1, kot 1, razem sztuk 492. Oto dowód, że polowania chroberskie zaliczone być mogą do najlepszych w kraju pod każdym względem. Szczegółowe sprawozdanie znajdą myśliwi w *Łowcu*.“

— **Mody.** Wielkie zmiany w dziedzinie mody zapowiadają w Paryżu. Wysokie fryzury stanowczo mają być zniesione, a natomiast włosy układane będą w nisko upinane warkocze lub spadające na plecy loki. Gładko zaczesane na skroniach włosy zastąpią grzywkę i loki, zakrywające tak uparcie od lat tylu czoła pań. Odpowiednio do zmiany fryzury zmieni się i kształt kapeluszy, miejsce wysokich zajmą toczki angielskie, a jako ozdoby ich najmodniejsze będą ptaki i kotki, naturalnie wypchane.

— **Liverpol** 23 listopada. W dniu wczorajszym S. S. Rogoziński odpłynął na parowcu „Lagos“ na wyspy Kanaryjskie, dążąc do Afryki zachodniej.

— **Biedny olbrzym.** W Paryżu prezentuje się od niejakiego czasu olbrzym Winkelmayer, przerastający ogromem swojej wysokości wszystkich poprzedników. Albert Millaud pisze o nim w *Figarze*: „Nowy olbrzym nazywa się Winkelmayer. Długość nazwiska niczem jest wszakże wobec postaci tego fenomenalnego człowieka, wysokiego na trzy metry! Nie wiem, czy czytelnicy tak myślą, jak ja, ale obecność tego olbrzyma w Paryżu budzi we mnie najczarniejsze myśli. Między wszystkiemi zjawiskami potwornemi, jakie natura wytwarza na ziemi, olbrzym jest niewątpliwie najbardziej pożałowania godnym. Karzeł jest małym, zwinnym, delikatnym, wygląda jak dziecko... Kobiety pieszczą go, huśtają go na kolanach, noszą w mufkach i kładą na stole. Może on wszędzie zamieszkać wygodnie: w futerale lornetki teatralnej i w bonbonierce... Można go schować do kieszeni w podróży... — Ale olbrzym! Czy jest coś, coby bardziej stało każdemu w drodze i czemu bardziej każdy stałby w drodze? Najpierw, nie można go nigdzie umieścić. Winkelmayer, mieszkający w hotelu, musi przyjmować wizyty siedząc na komodzie. Pragnąc wypocząć w nocy, spać musi na czterech łóżkach, na których rozpościera wzdłuż swoje członki. Niemoże przemówić do nikogo bez nachylenia się. Dokąd pójdzie, zawadza wszystkim i wszyscy mu zawadzają. Potrąca się o żyrandole, wybija dziury w sufitach, przestrasza kobiety... Fiakier i wagon sypialny są dlań zamknięte. Nie może wyjść piechotą, gdyż wywołuje zbiegowisko na ulicy. Musi przeto siedzieć wiecznie w domu. W stosunkach społecznych jest to prawdziwy paryas. — Karzeł znajduje pokrewne sobie stworzenia w sześcioletniem dziecku, w kocie, w małpie. — Olbrzym ma rówieśników chyba w kolumnie wandejskiej lub w obeliskach. Czuje on się zupełnie dobrze pod łukiem tryumfalnym, oddycha swobodnie na polu Marsowem. Olbrzymom wiodło się w czasach heroicznych, gdy pod nazwiskiem tytanów dokuczali Jowiszowi i bogom Olimpu... Dzisiaj są to istoty najnieszczęśliwsze, nudne, jak wszystko, co niema końca!“

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 25go: *Grube ryby*, komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego — zakończy: *Wdówczka*, komedya w 1 akcie, z francuskiego, pp. Thiboust i Delacour.

W sobotę 27go: Po raz pierwszy: *Chamillac*, komedya w 5 aktach, Oktawiusza Feuilleta.

W niedzielę 28go: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: *Konfederaci Barscy*, dramat w dwóch aktach, przez Adama Mickiewicza; po raz pierwszy: *Anna de Kerviller*, dramat w 1 akcie, przez Ernesta Legouvé; w roli Anny wystąpi pani Solecka, b. artystka teatru lwowskiego.

W nauce: *Lekkoduch*, komedya w 4 aktach, Józefa Blizińskiego i Zygmunta Sarneckiego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

— Dnia 23 listopada pochmurno, chwilami śnieg; term. od —0·6 doszedł do 2·5 C. Barometr ciągle wysoko; o g. 7ej rano d. 24go stan jego był 751·3 millim., term. 1·0 C. — Wiatr północny.

— We czwartek d. 25go listopada: śś. Katarzyny p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Koncert E. d'Alberta, słynnego pianisty, drugi i ostatni, odbędzie się w piątek (26 b. m.) w Sali hotelu Saskiego. Program jest następujący: „Toccato i fuga“ Bach Tausig; „Sonata“ op. 110 A-dur, Beethoven; „Nocturn“ i „Ballada“ As dur, Chopin; „Waryacye“ na temat Händla, Brahms; „Klavierstück“ op. 5 Nr 4, d'Albert; „Barkarolla“ A-moll, Rubinstein; „Tarantella,“ „Walc impromtu“ i „Polonez“ E dur, Liszt.

W niedzielę 28 listopada b. r. o godzinie 3 ej po południu odbędzie się w sali Towarzystwa Muzycznego (plac Szczepański L. 3) 20 Zgromadzenie ogólne członków tegoż Towarzystwa.

Porządek dzienny jest następujący:

Zagajenie przez przewodniczącego; — Odczytanie protokółu z poprzedniego Zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa; — Sprawozdanie ze stanu kasy; — Wybór prezesa, wiceprezesa, podskarbiego i jednego członka Wydziału (dwóch ostatnich z powodu rezygnacyi); — Wnioski Wydziału; — Wnioski pojedynczych członków Towarzystwa.

Na Wystawę Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Koniuszki: „Blauer Montag;“ — Wędrychowskiego: „Pustelnik.“

W księgarni Karola Raschki w Tarnowie wyszło dziełko p. t.: *To nie wypada!* Jestto podręcznik zawierający w rodzaju *Savoir vivre* niektóre ważniejsze wskazówki zachowania się przy stole, w salonie i miejscach publicznych, następnie wskazówki pod względem ubioru, niektórych nawyknień, mowy i wogóle ludzi wykształconych i wykwintnego wychowania. Podręcznik ten przerobiony został z angielskiego przez nauczycielkę Ludmiłę Hopkównę. Oryginalne wydanie rozeszło się w krociach tysięcy egzemplarzy w całej Anglii i Ameryce. Równocześnie ukazał się drugi przekład polski w zgrabnym kieszonkowym formacie w księgarni Teodora Paprockiego i Spółki w Warszawie.

Ogłoszenie konkursu.

Zachęcona powodzeniem konkursu literackiego, redakcya *Tygodnika illustrowanego* ogłasza niniejszem konkurs rysunkowy.

Warunki konkursu są następujące:

Każdy z uczestniczących w konkursie pp. malarzy dostarczy redakcyi jeden tylko rysunek treści historycznej, lub jeden rysunek rodzajowy, wykonany do trawienia, wielkości 10×14 cali. Termin nadsyłania rysunków oznacza się do dnia 1 go lutego 1887 roku. Rysunek niepodpisany winien nosić na sobie pewne godło, powtórzone na kopercie zapieczętowanej z nazwiskiem autora.

Z pomiędzy nadesłanych w ten sposób rysunków, redakcya *Tygodnika illustrowanego*, zaprosiwszy do współdziałania pp. Feliksa Gebethnera, Leopolda Horowitza i Lucyana Wrotnowskiego, wybierze do wytrawienia i umieszczenia w swem piśmie *trzy* rysunki historyczne i *trzy* rysunki rodzajowe, które odda pod sąd czytelników w taki sam sposób, jak na tegorocznym konkursie literackim.

Za jeden rysunek historyczny i jeden rodzajowy, które mieć będą najwięcej głosów za sobą, redakcya wypłaci ich autorom po 100 rubli, oprócz zwykłego honoraryum, przypadającego za wszystkie ogłoszone utwory.

Adolf Coste. Środki zaradcze przeciw nędzy czyli Hygiena socyalna. Warszawa 1887. Nakład Gebethnera i Wolffa str. 528.

Tłómacz tego dzieła p. Ignacy Swiętochowski poświęcił je p. Konstantemu Górskiemu, jako „mężowi, gorliwie zajmującemu się każdą sprawą, dobro społeczne na celu mającą.“ Pracę tę napisał Adolf Coste na konkurs Perejrego, publicysty z r. 1830, prof. ekonomii politycznej, założyciela w r. 1835 pierwszych dróg żelaznych we Francyi i wreszcie finansisty, który za czasów cesarstwa wprawiał w podziw świat bankierski swemi śmiałemi pomysłami i operacyami rozwijanemi na szeroką skalę. Na opracowanie dzieł, któreby się opierały na głębokich studyach socyalnych, przeznaczył Perejre 100,000 fr., a komitet konkursowy przyznał nagrodę pierwszego stopnia dziełu Coste'a, którego tytuł powyżej podaliśmy. Dotyczy ono przedewszystkiem pauperyzmu, lecz nie ogranicza się wyłącznie tylko do rozbioru tego przedmiotu. Badając przyczyny nędzy ludowej, autor z samej konieczności zastanawiał się nad środkami, mogącemi tej nędzy zapobiedz i doszedł do przekonania, że o ile różnorodne czynniki składają się w społeczności na to złe, o tyle i lecznicze środki muszą być różnorodnemi i jednocześnie zewsząd podawanemi. Dlatego też rozwija autor obszernie rzecz o oszczędności, o kredycie, o organizacyi pracy i oświacie. Szczegółowy skorowidz alfabetyczny ułatwia odszukanie przedmiotów i nazwisk w niniejszem dziele pomieszczonych.

Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszła świeżo powieść T. T. Jeża p. t.: *Lat temu dwieście.* Powieść ta osnuta jest na tle dziejów Kroacyi.

Artysta malarz i rysownik p. Ksawery Pillati w Warszawie pragnąc wyrugować mnóstwo obcych wzorów rysunkowych, jakiemi nasz kraj jest zasypany z Niemiec i Francyi, wpadł na bardzo szczęśliwy pomysł wydania praktycznych wzorów rysunkowych, mających o ile można czysto miejscowy i swojski charakter. Serya I zawierać będzie mechaniczną wprawę, tak, że nada się dla zupełnie poczynających rysować. Pierwszy zeszyt, który właśnie opuścił prasę, zawiera 16 tablic. Cieniowany ślad, znajdujący się z prawej strony każdej tablicy, służy do rysowania po nim stósownie do wzoru po lewej stronie. Po przerysowaniu jednej tablicy w powyższy sposób można tożsamo próbować na innym papierze, przez co stopniowo uczeń nabiera coraz większej wprawy w rysowaniu. Z tego powodu wzory rysunkowe p. Pillatego powinny znaleść szerokie rozpowszechnienie, nietylko w domu, ale także w szkołach publicznych i pensyonatach.

W dalszym ciągu Biblioteki *Mrówki* wyszedł nakładem Księgarni polskiej Bartoszewiczowej we Lwowie tom 250 i 251, zawierający Adama Mickiewicza dwa fragmenta, mianowicie dramat *Konfederaci Barscy* — pierwsze dwa akta w tłumaczeniu Tomasza Olizarowskiego i ułamek trajedyi 5 cio aktowej p. t.: *Jakób Jasiński albo dwie Polski*, również w tłumaczeniu Olizarowskiego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

O naszem złotnictwie,

I.

Przegląd stosunków przemysłu i handlu złotniczego w Austryi.

Aby zdać sobie sprawę o wielkości naszego przemysłu złotniczego, musimy zestawić liczby dotyczące produkcyi oraz przypływu z zagranicy wyrobów złotniczych w poszczególnych krajach koronnych, a to według miast, w których mieszczą sie urzędy próbiercze, bo w tych odbywa się nad niemi kontrola i dokładne prowadzi zapiski. Według wykazu urzędowego uległo r. 1882 opłacie próbierczej:

	Krajowych wyrobów złotych kilogramów	Krajowych wyrobów srebrnych kilogramów	Zagranicznych wyrobów złotych kilogramów	Zagranicznych wyrobów srebrnych kilogramów
W Krakowie wraz z okręgiem	21.697	259.350	19.187	112.910
„ Lwowie „	13.727	553.140	19.375	209.325
„ Wiedniu „	1,978.557	27,174.225	1,033.468	5,156.690
„ Bregencyi „	65.507	36.105	17.633	234.400
„ Gracu „	14.316	61.200	2.143	24.740
„ Lincu „	5.865	124.113	62.512	762.260
„ Pradze „	304.906	3,904.680	141.305	1,213.720
„ Tryeście „	58.815	262.697	138.670	466.580
W państwie austryackiem	2,463.390	32,375.510	1,434.293	8,180.625

Uwaga: Między wyrobami zagranicznemi mieszczą się zegarki, których zostało wprowadzonych do Austryi: 52,109 sztuk o złotych okładkach ważących 769·163 klgm.; 170,010 sztuk o srebrnych okładkach ważących 4,201·980 klgm. — z których sum odpada na Galicyę: 1,547 sztuk o złotych okładkach ważących 27·152 klgm.; 5,423 sztuk o srebrnych okładkach ważących 169·400 klgm.— Oprócz tego otrzymuje Galicya za pośrednictwem Wiednia zagraniczne zegarki, których liczba tylko przypuszczalnie da się obliczyć i według naszego mniemania wynosi ona przeszło ⅓ tej sumy, którą Galicya wprost z zagranicy otrzymuje, tak, że ilość zegarków, spotrzebowanych przez naszą prowincyę, dosięga 10,000 sztuk.

Aby otrzymać dokładny obraz produkcyi złotniczej, musimy wliczyć jeszcze wyroby ze złota koronnego (*Neugold*) i te, które z powodu swojej lekkości (przy złocie niżej 2, przy srebrze niżej 3 gramów) nie podlegają kontroli państwa, które przeto w powyższem zestawieniu nie znalazły pomieszczenia. Ilość tych wyrobów obliczamy na Austryę co najmniej 600 klgm., wartości 600,000 złr. Pojawiają się one w różnych krajach koronnych w rozmaitym stosunku do reszty złotych fabrykatów. Najproduktywniejsze w tym względzie są Czechy, i z pewnością niewiele można w Austryi znaleść sklepów złotniczych, gdzieby nie można się spotkać z wyrobem czeskim ze szlifowanemi granatkami. W Galicyi wyrób ze złota koronnego będzie stanowił przeszło 50% całej ilości złotych wyrobów, tj. około 15 do 20 kilogr. rocznie.

W powyższej tabeli nie są także uwzględnione towary złote i srebrne, przychodzące z zagranicy, które nie zostały oznaczone znamieniem próbierczem, jak np. przedmioty niewytrzymujące przepisanej próby, pochodzące z darów osób prywatnych, następnie przedmioty zwolnione od opłaty cłowej, czyste oprawy kamieni i mozaik o podrzędnej wartości kruszcu, przedmioty złote poniżej dwóch, a względnie srebrne poniżej trzech gramów, wyrób surowy, wreszcie ze złota koronnego. Wartość tych wszystkich do Austryi w ciągu roku wprowadzanych towarów, wziąwszy za podstawę obliczenia notowane ciężary przy urzędzie próbierczym w Krakowie, wynosi przeszło 700,000 złr. (Z czego na Galicyę wypada 20,000 złr.).

Przy obliczaniu wartości tylko do pewnego stopnia możemy się zgodzić na sposób, użyty przez niemieckiego uczonego Dra Soetbeera, ale właśnie przy wyrobach niemieckich jest on wprost niewłaściwy. Dr Soetbeer powiada, że wartość szlachetnego kruszcu, przerobionego na przedmiot artystyczny, podwaja się; — jest to prawdą, ale przy wyrobach, gdzie metal nie odgrywa podrzędnej roli, jak francuskich, angielskich, austryackich, rosyjskich etc., ale nigdy przy produktach fabryk niemieckich, gdzie złoto i srebro jest tak oszczędnie użyte, że stanowi tylko cienką blaszkę, której w tłoczni nadano pożądaną formę, przy których fason 4, 5, często do kilkunastu razy przewyższa wartość kruszcu. Przy takich stosunkach zatem nie można brać w obliczaniu wewnętrznej wartości wyrobów niemieckich na równi z innemi; przeciętnie co na najmniejsze można tu użyć potrójną wartość metalu.

W naszych zestawieniach zastosowaliśmy liczbę 2 przy austryackim fabrykacie, a 3 przy zagranicznym i otrzymaliśmy, że Austrya wyprodukowała w r. 1882:

wyrobów złotych kontrolowanych za	6,000,000 złr.
„ srebrnych „	„ 4,700,000 „
„ innych niekontrolowanych „	600,000 „
Suma produkcyi wynosi zatem . .	11,300,000 złr.

Import Austryi w tym samym okresie czasu tak się przedstawia:

Wyrobów złotych oznaczonych po ocleniu znamieniem prob. wprowadzono za 5,200,000 złr., wyrobów srebrnych oznaczonych po ocleniu znamieniem prob. wprowadzono za 1,800,000 złr., wyrobów innych nieoznaczonych znamieniem prob. wprowadzono za 700,000 złr. — Suma importu wynosiła przeto 7,700,000 złr., a wartość towarów złotniczych i srebrniczych, spotrzebowanych w Austryi, razem 19,000,000 złr.

Co do eksportu austryackiego brak nam pewnych danych, na których moglibyśmy się oprzeć. Sądząc jednak ze stosunku ciężaru *brutto* przywozu i wywozu Austro-Węgier (Stat. Jahrb. pro 1882) można w przybliżeniu powiedzieć, że eksport Austryi nie przenosi 1½ miliona złr. — z sumy tej jednak na Galicyę, prócz sporadycznych, zupełnie nieznacznych zamówień, prawie nic nie wypada.

Po tych zestawieniach nasuwa się ważne nader dla nas pytanie, ile Galicya potrzebuje rocznie zapożyczać się towarów złotniczych od zamiejscowych fabrykantów? — i na to też pytanie damy odpowiedź w następnym ustępie.

Leonard Lepszy.

Ogłoszenie.

Uzyskawszy subwencyę rządową na zakupno nasienia lnu, — podaje Komitet Towarzystwa gosp. galic. niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy, a to:

1. dla plantatorów większych za złożeniem 25 złr. od worka, mieszczącego w sobie korzec miary tutejszej;

2. dla plantatorów mniejszych po 50 centów od garnca.

Chcąc korzystać z tego pośrednictwa, winni nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie, czy parnawskie?), niemniej adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a wrazie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca, lub od każdego worka — do 15 grudnia b. r. najdalej, ile że zamówienie odejdzie przed końcem roku.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się. Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata przy odbiorze pełnych worków (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną), nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego

Lwów d. 26 października 1886 r.

Wiceprezes: *Piotr Gross*,

Sekretarz Towarzystwa: *Józef Greliński*

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

(2877)

Dysputa Zakordonowca z Galicyaninem.

Co tam słychać u was nad Pełtwią, mój bracie,
Czy znów jękło w grobie naszej wspólnej matki,
Bo echa wieść niosą o ogromnej stracie —
Odrodzenia nikną, nadziei ostatki?!

„Tak! Echo prawdziwą wieść za wieścią goni,
Dzielny nasz marynarz puszcza ster okrętu,
I gdy ten zaledwie wynurza się z toni,
Rzuca go na pastwę morskiego odmętu!“

Czy prawda, że niemoc stoi na przeszkodzie
Lawirować nawą, wśród fal i bałwanów —
Mijać zręcznie rafy, ślizgać się po wodzie,
Z topieli ratować jak chłopków tak panów?

„Może; lecz dla kraju i narodu strata,
Bo sterników takich mało bardzo mamy,
I choć ziemia nasza wielce jest bogata,
My nieszczęścia tylko i zawody znamy!“

Tak, bo u was miny, kontrminy, torpedy
Właśni bracia kryją pod powierzchnią wody,
Gdy się tych chcą pozbyć, co ratują z biedy
Kraj niespodzianek — tych... co nie służą z mody!...

Lecz gdy się już stało, co odstać nie może,
I losu padł wybór na zacnego człeka;
Nic więc nie powiem, tylko „Szczęść mu Boże“
Niech nikt nie przesądza, każdy skutków czeka!

W. Gołębiowski.

NADESŁANE. (2857-?)

Przewodnik po Krakowie

Porębski i Zimler (dawniej Józef Riedel, Rynek). Magazyn towarów damskich, aparata kościelne i t. d. Spis towarów na żądanie opłacony.

Ostatnie wiadomości.

Ajencya północna ogłasza następujące depesze:

Berlin 22 listopada. W. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z małżonką odjechał dzisiejszej nocy z powrotem do Petersbuga.

Paryż 22 listopada. Okręty rosyjskie, obecne w Tulonie, wykonały onegdaj manifestacyę przyjazną dla Francyi podczas przejazdu okrętu transportowego, udającego się do Tonkinu.

Londyn 22go listopada. Poseł rosyjski Staal wyjeżdża we środę do Niemiec, zkąd odprowadzić ma rodzinę swoją do Petersburga.

Odessa 22go listopada. Z Warny przybył tu krzyżowiec „Pamięć Merkurego,“ a postępuje za nim kliper „Zabijaka.“ Statki te odbywać będą 5-cio dniową kwarantannę. Mówią, że znajduje się na nich wielu poddanych rosyjskich oraz konsul warneński.

Odessa 22go listopada. Przybyło tu około 200 zbiegłych z Bułgaryi osób, przeważnie wojskowych i urzędników. Towarzystwo słowiańskie wydaje na cześć ich bankiet.

Petersburg 23 listopada. *Nowoje Wremia* podnosi fakt przywrócenia prawidłowych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosyą a Francyą i powiada: Podczas gdy dziś lub jutro nastąpić mogą wypadki, które zrodzą potrzebę wysłania na dłuższe urlopy posłów Staala i Łobanowa, Niemcy powinni rozważyć dokładnie następstwa przybycia Laboulaya do Petersburga i powrotu Mohrenheima do Paryża, aby i wyjazd hr. Szuwałowa z Berlina nie okazał się potrzebnym. Rosya żywi szczere pragnienie utrzymania przyjaźni z Niemcami i dostatecznie go dowiodła. Ks. Bismark zrozumie wszakże, że to życzenie nie może nakłonić rządu rosyjskiego, aby poświęcił mu swoje interesa.

Zajścia w Bułgaryi.

Kaulbars znajduje się obecnie w Konstantynopolu, dokąd przybył wraz z konsulem filipopolskim Igelströmem.

O wyjeździe jego z Bułgaryi odzywa się cała prasa europejska albo z zimną obojętnością, albo z uwagami kulminującemi w tem, że Rosya przez wysłanie go złą usługę własnej sprawie swojej przyniosła.

Nordd. Allg. Ztg mówi, że z wydaleniem się jego z Bułgaryi zakończyła się sytuacya, z którą opinia publiczna, po za granicami Rosyi, żadną miarą pogodzić się nie mogła i która na pomyślne rozwiązanie sprawy bułgarskiej wpłynąć nie byłaby zdołała. Z wykluczeniem takiego czynnika, jakim był Kaulbars, uprości się teraz formułka rachunkowa sprawy bułgarskiej.

Najpowszechniejszem jest mniemanie, do którego impuls dają z Londynu, że teraz Austro-Węgry zaproponują mocarstwom, aby najpierw zająć się, za wzajemnem porozumieniem, uregulowaniem sprawy unii Bułgaryi z Rumelią wschodnią drogą międzynarodowej rewizyi statutu organicznego, a następnie dopiero przystąpić do kwestyi wyboru księcia. Zwołanie konferencyi, do której ostatecznie przyjść musi, skoro tylko pewne porozumienie między mocarstwami nastąpi, uważają teraz jeszcze w kołach dyplomatycznych za przedwczesne. Utrzymują, że Rosya robiła propozycye przyjęcia tronu bułgarskiego różnym osobom, między nimi i Szuwałowowi, i dopiero, kiedy nikt nie chciał narazić się na jego przyjęcie, zwróciła uwagę swą na księcia Mingrelii.

Ale i w rodzinie księcia Mingrelii odzywają się głosy przeciwne zamiarowi osadzenia go na tronie bułgarskim, a najzaciętszym przeciwnikiem tej myśli ma być teść jego hr. Adlerberg, mający jak najmocniejsze przekonanie, że ani on, ani żona jego, niezbyt dobrze podobno w towarzystwie uważana, nie mają najmniejszej kwalifikacyi do spełnienia zadania, jakie im ma być powierzone. Książę Mingrelii ma grać nieźle w szachy, ale o sprawowaniu rządów książęcych nie ma mieć najmniejszego wyobrażenia. To też, w rozumieniu Rosyi, ma zapewne jaki Rosyanin na stanowisku np. ministra wojny być książęciem *de facto* i sprawować rządy podług wskazówek, odbieranych z Petersburga. Z tych to przyczyn zapewne pragną w Europie załatwić pierwej kwestyę konstytucyjną bułgarską, aby zyskać możliwe gwarancye przeciw podobnym ewentualnościom.

Prasa rosyjska okazuje teraz wielkie niezadowolenie z zawodu, jakiego, zdaniem jej, doznała Rosya ze strony Niemiec. *Nowoje Wremia* pisze: „Ks. Bismark powinien się zastanowić, nad tem, że Rosya może teraz liczyć na Francyę. Gdyby Niemcy miały od Rosyi żądać dalszych ofiar w sprawie bułgarskiej, mogłoby to łatwo spowodować wyjazd Szuwałowa z Berlina.“

W czasie podróży swej przez Rumelię wschodnią odznaczył się jeszcze jen. Kaulbars kilku rubasznościami. W Filipopolu zabierał się sekretarz Kaulbarsa do rozdawania druków, zawierających notę Kaulbarsa, i ostatniego Nru *Swietliny*, organu Zankowa. Kiedy jeden z żandarmów zrobił mu uwagę, że to wobec ogłoszonego stanu oblężenia nie uchodzi, obecny temu Kaulbars kazał mu milczeć, dodając, że on z rządem oszukańców nie ma nic do czynienia.

W Bazarczyku ofiarował mu prefekt straż honorową z żandarmów, co w najgorszym humorze i z wymyślaniem na rząd odrzucił.

Telegramy.

Wiedeń 24 listopada (pryw.). *N. fr. Presse* omawiając oddanie Rosyan, zamieszkałych w Bułgaryi, pod opiekę reprezentantów francuskich, tudzież udzielenie orderu św. Jerzego kawasowi konsulatu rosyjskiego w Filipopolu, wykazuje, że order ten ma podobne znaczenie, jak pruski order żelaznego krzyża, tudzież austryacki krzyż Maryi Teresy i dodaje, że order św. Jerzego udzielanym bywał przeważnie zagranicznym monarchom i że cesarz Wilhelm jest najstarszym kawalerem tego orderu. Udzielenie zatem orderu św. Jerzego kawasowi konsulatu w Filipopolu jest nietylko poniżeniem armii rosyjskiej, ale też i brakiem kurtuazyi dla zagranicznych kawalerów tego orderu. W Gatczynie panować musi bardzo wielkie niezadowolenie, z którem taić się nie uważają tam już za potrzebne. Nie tają nawet i tego, przeciw komu szczególnie niezadowolenie to jest wymierzone i że tylko Francya stanowi pod tym względem wyjątek. Ta nawskróś osobista polityka, którą teraz nad Newą prowadzą, drwi sobie ze wszelkich obliczeń. Ponieważ republika francuska zjednała sobie tak nagle poważanie u cara, to może przy sposobności zniknie też i dawna niechęć przeciw aliansowi z Francyą. Nie da się jednak zaprzeczyć, że świadomość o tych ewentualnościach, jakkolwiek one mogą łatwo ustąpić miejsca znów innym prądom, daje przyjaciołom pokoju w Europie powód do ciężkich trosk, i że ugrupowanie mocarstw wobec tego stanu rzeczy dziś lub jutro może się zmienić.

Wiedeń 24 listopada (pryw.). Do *Tagblattu* donoszą z Zofii: W odpowiedzi na telegram z życzeniami z okazyi rocznicy bitwy pod Śliwnicą, przesłał ks. Aleksander Batenberski rejencyi bułgarskiej telegram, w którym rejencyi dziękuje, a zarazem winszuje z powodu wyjazdu Kaulbarsa.

Wiedeń 24 listopada (pryw.). *Wiener Allg. Ztg* zapewnia w doniesieniu z Konstantynopola, że Sułtan zezwolił francuskim okrętom wojennym na przejazd przez Dardanele, aby się mogły udać do Warny dla zabezpieczenia poddanych rosyjskich.

Peszt 24-go listopada (pryw.). *Pester Lloyd* stwierdza, iż toczą się rokowania dyplomatyczne, których przedmiotem jest prawdopodobnie i to głównie legalne uregulowanie kwestyi wschodnio-rumelskiej.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 24 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza, że Cesarz udzielił profesorowi przy Uniwersytecie krakowskim Udalrykowi Heyzmannowi z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, order korony żelaznej III klasy, a zamianował nadzwyczajnego profesora Wilhelma Creizenacha zwyczajnym profesorem języka i literatury niemieckiej przy Uniwersytecie krakowskim.

Londyn 24 listopada. *Daily News* piszą, że między Anglią a Turcyą osiągnięte zostało porozumienie, które miało już doprowadzić do uregulowania kwestyi egipskiej. Opowiadają, że Nelidow starał się w ostatnich dniach o audyencyę u Sułtana, ale nie został przez Sułtana przyjętym.

Telegramy biura koresp.

Bruksela 24 listopada. (Z Izby). Oultremont wyjaśnia swój wniosek w sprawie zaprowadzenia osobistego obowiązku służby wojskowej. Minister wojny podniósł przeciw temu wnioskowi różne zarzuty. Izba uchwaliła jednak jednomyślnie wziąć ten wniosek pod rozwagę.

Paryż 24 listopada. Izba przyjęła 355 przeciw 171 głosom, mimo iż minister skarbu był temu przeciwny, poprawkę, żądającą zredukowania kredytu na pensye urzędników ministerstwa skarbu o 618,000 fr. Inne podobne poprawki wzięte zostały pod rozwagę, jakkolwiek minister przeciw poprawkom tym występował. Głosowania w Izbie budzą sensacyę. Czterech podsekretarzy stanu podało się do dymisyi.

Rzym 24 listopada. W Izbie przedłożył Robilant akta dyplomatyczne w kwestyi bułgarskiej, a w niedzielę odpowie na interpelacye w sprawie polityki zagranicznej.

Konstantynopol 24 listopada. Kaulbars w towarzystwie Nelidowa odwiedził wczoraj wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych.

Kursa. Wiedeń 24 listopada. 2 godz. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 83·90. — Renta austr. srebrna opod. 84·80. — Renta 4% złota austr. 114·65. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 101·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 881·—. — Akcye kredytowe 290·10. — Londyn 125·85. — Napoleony 9·95.— — Dukaty 5·93. Marki 61·72½. — 5% Renta węg. papier. 93·65. 4% Renta węg. złota 104·55. — Losy prem. węg. 123·30. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50.— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96.50. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 97·25. — Akcye Länderbanku 248·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 196·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 237·—. — Akcye kolei południowej 104·—. — Ruble 118·75. — Srebro — Usposobienie giełdy: —.

Wiedeń 23 listopada. Okowita nieco stalej. Sprzedano po złr. 25·50.

Berlin 24 listopada. — Banknoty austryackie 161·95.— Krótki Wiedeń 161·90. — Banknoty ros. 193·10. — 5% Listy zast. Polskie 60·10. — 4% Listy Likw. Polskie 56·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 79·87.— Akcye austr. kredytowe 468·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospiesz.	mieszany
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wiecz.	10·57 wieczór
Lwów przyjazd	9·27 wie.	5·50 rano	11·35 rano

Do Lwowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano — Lwów przyjazd 7·30 wiecz.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed poł. / Wieliczka przyjazd 11·59 przed poł.

Do Wiednia: osobowy 5·37 rano i 3 pop. — pospieszny 6·55 rano — osobowy 9·25 rano i 6·25 wiecz. (także do Warszawy) — kuryer. 9·35 w nocy.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 listopada.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 75	119 50
Marki niemieckie	61 25	62 —
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	9 92	10 —
Imperyał ważny	10 20	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 64
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 70	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	103 —
4½% „ „	96 50	97 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 —	98 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 25	94 50
5% „ „ „ „ „ „ „	100 25	101 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	100 50	101 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	103 60	104 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 —	99 —
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101 —
6% „ „ „ włośc. we Lwowie	47 —	50 —
5% „ „ „ „ „ „ „	41 —	43 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	197 50	199 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	235 —	236 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	9 25	10 —
Wiedeń 23 listopada. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	84 —	84 20
4⅕% „ srebrna	84 80	85 —
4% „ złota	114 70	114 90
4% „ węgierska złota	104 20	104 35
5% „ „ papier.	93 75	93 90
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 25
„ „ 1864 „ 100 „	171 6	172 20
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	171 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	— —
Galicyjskie „ „	104 50	105 —
Morawskie „ „	104 50	106 —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 30	106 —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 50	105 —
Węgierskie „ „	104 75	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 75	105 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 —	152 50
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	116 50	117 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	118 10	118 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	244 —	245 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	290 30	290 60
„ Bank węgierski . 200 „	300 80	301 30
Depositen-Bank . 200 „	184 50	185 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	548 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	873 —	875 —
Unionbank . 100 „	227 50	227 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 75	155 25
Wied. Bankverein . 100 „	109 80	110 20
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	55 50	56 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	189 —	189 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	375 —	377 —
Elżbiety . 210 „ „	243 20	243 60
Linz-Budweis . 200 „ „	214 75	215 20
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	204 75	205 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2388	2393
Franciszka Józefa . 200 „ „	222 25	222 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	196 60	196 90
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	151 25	151 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	235 —	235 50
Nordwest austr. . 200 „ „	169 75	170 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	170 —	170 50
Rudolfa . 200 „ „	192 —	192 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	186 25	186 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	248 —	248 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	103 50	104 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	177 —	177 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	172 50	173 —
„ Westb. . 200 „ „	171 50	171 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	99 25	99 50
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 75	124 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 30	100 90
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 75	101 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	— —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 35	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 35	100 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 40	93 80
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	97 25	97 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	103 70	105 20
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 30

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 35	100 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 50	101 75
4% „ Bank Hip. prem.	104 60	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 50	102 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	101 25	101 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 25	100 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 —	118 25
„ za 200 Mrk. nie op.	124 75	125 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	99 70	100 10
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 90	114 20
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	95 70	96 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 50	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 70	102 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 90	83 30
„ II „ 1867 300 „ 5%	92 75	93 25
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	106 30	106 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 40	104 80
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	93 90	94 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	123 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 70	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 80	200 40
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 25	158 75
„ . 200 złr. 5%	129 50	130 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 40	101 80
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 25
„ Nordost . 300 „ „	99 50	100 10
„ „ złotem . 200 „ „	— —	128 50
„ Westbahn . 200 „ „	102 —	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 —	102 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	119 —	119 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	123 25	123 75
3% „ Tureckie . fr. 400	17 10	17 50

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	178 25	178 75
Clary . złr. 42	43 50	43 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	117 —	118 —
Insbrucku. „ 20	21 50	22 —
Keglewicha „ 10½	24 —	— —
Krakowskie „ 20	18 30	18 70
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	47 —
Palfy „ 42	41 75	42 25
Rudolfa „ 10	19 —	19 50
Salma „ 42	57 50	— —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	57 —	57 50
Stanisławowskie „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 50	138 25
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	32 50	33 50
Windischgrätza „ 20	46 —	46 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20 frankówki	9 94	9 95
Imperyały rosyjskie	10 26	10 28
Funty szterl. angielskie	12 54	12 59
Liry tureckie złote	11 30	11 32
Marki niemieckie za 100 marek	61 65	61 70
Rubel papierowy za 100	118 60	119 —
Lwów 22 listopada.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 20	101 20
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 20	101 20
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 —	98 —
6% „ „ Banku hip. gal.	100 75	101 75
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 20	105 20
4½% „ pożyczki krajowej	96 25	97 50

Warszawa 23 listopada.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	95 —
kupon	— —	— 181

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Ogłoszenie

dotyczące roboty ubiorów dla kolejowej służby i dostawy wyrobów kuśnierskich.

L. 21132. (2912)

Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie zostanie rozdaną robota ubiorów dla służby kolejowej i dostawa wyrobów kuśnierskich na przeciąg trzechlecia 1887, 1888 i 1889 w drodze ofert takim przedsiębiorcom, którzy się wykażą, iż podobne większe dostawy już wykonywali.

Robota ubiorów służbowych (uniformów) ogranicza się li tylko na wynagrodzenie za robotę włącznie z krojem, jakoteż za dodanie nici i jedwabiu.

Potrzebne sukna, materye na podszewki jakoteż wszelkie inne dodatki otrzyma przedsiębiorca od zarządu kolejowego.

Dostawa wyrobów kuśnierskich obejmuje wykonanie niepokrytych futer **(Pelzpaletots)**, krótkich kożuszków **(Pelz-Jacken)**, jakoteż kożuszków budnickich **(Pelzröcke)**, które to futra i kożuszki krótkie, dostawca dostarczonym mu od zarządu kolei suknem pokryć się obowiązuje.

Do futrzanych i sukiennych czapek, które się ma dostawiać gotowe, dostarcza zarząd kolei tylko oznaki i guziki metalowe, jakoteż srebrne paski.

Wykaz na przeciąg trzech lat potrzebnych ubiorów, ogólne i szczególne warunki dostawy, formularz cennika, wreszcie normę na wymiar materyj, podszewek i dodatków, można przejrzeć jakoteż bezpłatnie otrzymać u podpisanej Dyrekcyi ruchu, tamże można również oglądać wzory ubiorów, jakie się ma dostarczać a względnie wykonywać.

Ofertę, ogólne i szczególne warunki dostawy, jakoteż odpowiednio wypełniony cennik, ma oferent własnoręcznie podpisać, — każdy arkusz znaczkiem na 50 centów ostęplować i zapieczętowaną wnieść do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, najpóźniej do 10 grudnia 1886 r., 12 godziny w południe.

Oferty mają być zaopatrzone napisem: „Oferta na wykonanie ubiorów służbowych“ — względnie „Oferta na wyroby kuśnierskie“.

Reflektującym zostawia się do woli albo na całą dostawę, lub też na poszczególne gatunki ubiorów oferować, natomiast zastrzega sobie podpisana Dyrekcya ruchu całą dostawę jej okręgu służbowego tylko jednemu lub też kilku oferentom powierzyć.

Kraków, d. 17 listopada 1886 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.